

CUDA
ŚWIĘTEGO
SZARBELA

„Błogosławmy Pana za to, że dał nam
św. Szarbela Makhloufa, by odnowił siłę
swego Kościoła, za przykład jego życia
i za jego modlitwę”.

Paweł VI

CUDA ŚWIĘTEGO SZARBELA

Świadectwa i modlitwy

Opracowała
Katarzyna Stokłosa



Wydawnictwo WAM • Księża Jezuici

© Wydawnictwo WAM – Księża Jezuici, 2018

Homilie Pawła VI

© LIBRERIA EDITRICE VATICANA

Opieka redakcyjna: Klaudia Adamus

Opracowanie i redakcja: Katarzyna Stokłosa

Współpraca: Małgorzata Pabis

Korekta: Dariusz Godoś

Projekt okładki: Andrzej Sochacki

Skład: EDYCJA

na podstawie projektu Krzysztofa Błażejczyka

Cytaty z Pisma Świętego według Biblii Tysiąclecia,
wyd. V, Pallottinum, Poznań 2014.

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego

ks. Jakub Kolacz SJ, prowincjał,

Kraków, 13 grudnia 2017 r., l.dz. 190/2017

ISBN 978-83-277-0917-2

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 005

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk: Drukarnia WYDAWNICZA • Kraków



Siła uderzenia św. Szarbela

Mocy tego uderzenia doświadczyłem po powrocie do Polski z Bliskiego Wschodu, gdzie spędziłem trzydzieści lat. Moja praca misyjna koncentrowała się w Syrii. Byłem kolejno w Homs, Damaszku i Aleppo. Miasta te stanowiły dla mnie bazę wypadową do działalności apostołskiej na obszarze całego kraju. Celebrowałem Msze święte, zależnie od potrzeb i sytuacji, w rycie bizantyjskim, maronickim i oczywiście łacińskim. Na ogół nigdy nie zdarzało się, by uczestnicy Mszy świętej należeli do jednego rytu. Takie są po prostu realia Kościoła syryjskiego.

Chrześcijanie w tym kraju z jednej strony pozostają bardzo przywiązani do swojego rytu, swojej tradycji liturgicznej i obrzędów, w których gorliwie uczestniczą i o które bardzo dbają, z drugiej zaś – już dawno przekroczyli „gettowość” poszczególnych obrządków. Z wielką łatwością



uczestniczą oni w liturgii innego rytu, jeżeli skłaniają ich do tego określone powody. Bardzo chętnie brali też udział w naszej działalności duszpasterskiej. Szczególnie cenili organizowane przez nas spotkania wspólnotowe, konferencje i rekolekcje, ale nie znaczyło to absolutnie zerwania więzi ze swoim macierzystym Kościołem.

Myślę, że poważną przyczyną uformowania się takiej otwartej mentalności był kult świętych. W dużej mierze ich zasługą jest ekumeniczna wrażliwość wspólnot chrześcijańskich na Bliskim Wschodzie. Do grona takich świętych należy niewątpliwie św. Szarbel. Czczony jest on przez wiernych różnych obrządków chrześcijańskich, nierzadko jednak pielgrzymują do niego i proszą o jego wstawiennictwo również muzułmanie.

Kiedy wróciłem do Polski, z wielkim zdziwieniem zauważyłem, że ten libański święty jest w naszym kraju bardzo popularny. Nie potrafiłem tego zrozumieć. Szukałem odpowiedzi, aby pojąć to zjawisko: skąd się bierze tak duża jego popularność oraz co może ona oznaczać. Odpowiedź otrzymywałem prawie zawsze taką samą. Chodziło po prostu o jego cuda, i to takie, na których człowiekowi najbardziej zależy, bo odnoszące się do zdrowia. Kiedy zawodzą ludzkie możliwości i człowiekowi nie jest w stanie pomóc medycyna, wtedy bardzo często ostatnią deską ratunku jest

Bóg. Ponieważ są liczne świadectwa Bożej pomocy otrzymanej za wstawiennictwem św. Szarbela, stał się on tak bardzo popularny.

Dowodem popularności św. Szarbela są liczne pielgrzymki do Libanu, mimo że region ten nie należy do najbezpieczniejszych. Z powodu zagrożenia zamarł tam ruch turystyczny i zainteresowanie wycieczkami do tego pięknego i ciekawego kraju. A jednak sporo jest tam pielgrzymów przybywających z Polski i udających się do św. Szarbela, do klasztoru w Annai, szczególnie zaś na dwudziestego drugiego każdego miesiąca, kiedy odbywa się tam słynna procesja spod eremu św. Szarbela do klasztoru, gdzie znajduje się jego trumna.

Wielu zaopatruje się przy tej okazji w olej św. Szarbela, którym znaczy się czoło, jak my to robimy wodą święconą, albo chore miejsce, prosząc Boga o jego uleczenie za przyczyną św. Szarbela. Zauważyłem, że w Polsce wierni chętnie przybywają na Msze święte i nabożeństwa związane z modlitwą do tego świętego, zwłaszcza gdy towarzyszy im namaszczenie olejem św. Szarbela. Sam zostałem zdupingowany, by zadbać o „Szarbellowe” Msze, szczególnie gdy jakiś czas temu dziwnym zbiegiem okoliczności trafiły do nas, do Łodzi,



jego relikwie. Ojciec misjonarz, który przywiózł je z Libanu, powiedział z uśmiechem, że „św. Szarbel sam dał do zrozumienia maronickiemu przeorowi klasztoru w Annai, że chce się udać do Polski, do Łodzi, a nie tam, gdzie chcieli go zabrać ze sobą jacyś dwaj biskupi”.

Dla mnie św. Szarbel stał się zupełnie niespodziewanie jeszcze jednym wielkim odkryciem, a mianowicie – odkryciem fenomenu skutecznego orędowania w sprawie jedności Kościoła. Święty Szarbel zrobił dla niej daleko więcej aniżeli liczne książki, uczone konferencje czy poważne sympozja. Chodzi zaś nie o jakieś pobożne hobby do uprawiania w Kościele, ale o sprawę priorytetową dla życia Kościoła i pełnienia przez niego misji ewangelizacyjnej. Chodzi przecież o najświętsze pragnienie Chrystusa, wyrażone w Modlitwie Arcykapłańskiej podczas Ostatniej Wieczery. Jezus prosił w niej Ojca, aby Jego uczniowie „byli jedno, tak jak Ja i Ty stanowimy jedno”. Kontynuując tę modlitwę, Jezus dodał: „aby świat poznał, że Ty Mnie posłałeś” (por. J 17,21).

Jedność Kościoła zatem – oprócz tego, że jest pragnieniem Jezusa i sercem Jego modlitwy paschalnej (a więc również każdej Mszy świętej) – ma jednocześnie wymiar bardzo praktyczny. Stanowi fundament misji Kościoła, która nie powiedzie się w pełni, jeżeli Kościołowi zabraknie pełnej jedności. Sprawę tę doskonale rozumiał papież Jan Paweł II, mówiąc

często, że Kościół winien oddychać dwoma płucami, wschodnim i zachodnim, bo tylko dzięki temu będzie w dobrej kondycji duchowej¹. Staje się to szczególnie ważne dzisiaj, w dobie wielkiego prześladowania chrześcijan i Kościoła przez ateistyczną kulturę laicką oraz przez fanatyczny fundamentalizm religijny.

Święty Szarbel i Kościół maronicki mają szczególny charyzmat do budowania jedności Kościoła, ponieważ „od zawsze” należą do Kościoła katolickiego, a jednocześnie są częścią oryginalnej tradycji chrześcijaństwa wschodniego. Ryt maronicki jest rytym, który do dziś zachował sekwencje liturgiczne wyrażone w języku aramejskim, a więc w codziennym języku Jezusa i apostołów. Językowo i kulturowo Kościół maronicki na Bliskim Wschodzie należy do dziedzictwa kultury arabskiej, a ponadto geograficznie graniczy z Izraelem i należy do ziemi, w którą wpisała się historia biblijna. Ewangelie zaś dają świadectwo obecności Jezusa w swych wędrówkach apostołskich w tym regionie.

Zainteresowanie św. Szarbelem nie ogranicza się bynajmniej tylko do cudów, które Bóg czyni za jego wstawiennictwem. Dla dojrzałych jego czcicieli liczy się jego

¹ Por. np. Jan Paweł II, *Ut unum sint*, Rzym 1995, 54.



duchowość, to znaczy – chcą poznać głębiej jego osobowość, dowiedzieć się, kim był jako zakonnik i jako człowiek, jak się modlił, jak żył, jak postępował, chcą na nim w swoim życiu się wzorować.

Zasadniczy rys, jaki niezmiennie w tym świętym uderza, to jego duchowe podobieństwo do św. Józefa. Również dlatego, że całym sercem kochał Maryję. Jego modlitwa, jak w ogóle modlitwa maronitów i całego Kościoła na Wschodzie, bardzo głęboko związana jest z Bożą Rodzicielką, Maryją. Poza tym św. Szarbel niewiele przemawiał i w ogóle nie był człowiekiem łatwego słowa. Wydaje się, że także ta jego cecha czyni go podobnym do św. Józefa. Maronicki mnich z Annai mówił to, co było potrzebne i co było naturalne w danym momencie, gdy pracował czy przebywał we wspólnocie z innymi mnichami. Uczestniczył we wspólnych modlitwach, ale lubił samotne medytacje. Dążył do tego, aby zamieszkać na klasztornym ustroniu, w pustelni.

Święty Szarbel modlił się całym swoim życiem poprzez skupienie na Bogu, obojętnie, czym się zajmował, obojętnie, o jakiej porze dnia i nocy, nieustannie przebywał w Jego obecności, darując Mu każde swoje zajęcie i każdą chwilę swego mniszego życia. Cechowała go również cudowna wolność duchowa. Nie szukał sukcesów w pracy apostołskiej i dlatego kojarzymy go najczęściej raczej jako brata zakonnego aniżeli prezbitera. Pracując fizycznie na polu czy

w winnicy, robił to z wielkim poświęceniem, ale nigdy w celu znalezienia uznania u ludzi albo ich podziwu.

Był przykładnym zakonnikiem – to każdy mógł o nim powiedzieć i często to było wszystko, co na jego temat mówiono. Tymczasem Bóg widział tę duchową perłę utajoną w klasztorze maronickim i strzegł jej z ojcowską dobrocią. Zablęśtała ona z całą mocą i w całym pięknie pokazała się ludzkim oczom po śmierci św. Szarbela. Bóg się o to zatroszczył, dając ludziom znak światła, które biło widzialną z daleka łuną nad grobem świętego, a potem dając znak błogosławieństwa, jakim był olej, który wypływał z jego trumny. O tym, że ze św. Szarbelem związane jest Boże błogosławieństwo, mówiły – i w dalszym ciągu mówią same za siebie – czynione za jego przyczyną liczne cuda. Są one jednocześnie zachętą dla nas, abyśmy nie przedstawiali jedynie na łasce uzdrowienia i pomocy w jakiejś konkretnej sprawie, ale szli dalej. Chodzi przecież o pełnię błogosławieństwa Bożego – o Zbawienie.

Prawdziwa zatem cześć do św. Szarbela to pójście jego śladem, ale również z jego pomocą. Jego życie przyniosło i ciągle przynosi wielkie owoce. Bóg w ten sposób wskazuje nam drogę Zbawienia i zachęca do wkroczenia na nią.

Chyba tak trzeba rozumieć to uderzenie mocy i wpływ św. Szar-



bela na życie Kościoła dzisiaj, o którym mówiłem na początku. Bóg tego typu duchowości błogosławi, ona Mu się podoba, ponieważ Bóg kocha ubóstwo i prostotę osób, których bogactwem jest wiara i miłość na co dzień. Takie życie wielbi Boga, gdyż Bóg kocha tych, którzy się Mu oddali całkowicie i bez zwracania na siebie uwagi innych osób. Taki był św. Szarbel – duchowy naśladowca Maryi i Józefa w ciszy i niebiańskim pokoju domu nazaretańskiego.

Zygmunt Kwiatkowski SJ

ŚWIĘTY
BOGIEM UPOJONY
CZYLI KRÓTKI ŻYCIORYS
ŚW. SZARBELA MAKHLOUFA



„Święty Bogiem upojony” – tak św. Szarbela Makhloufa, dziewiętnastowiecznego mnicha z Libanu, określali współcześni mu ludzie. Libański maronita był pustelnikiem i ascetą. Jego życie było niezwykle proste, a zarazem wypełnione Bożymi znakami. Święty maronicki mnich wyprosił u Pana Boga tysiące cudów.

Dzieciństwo i młodość

Józef Antoni – bo takie imiona nadano mu na chrzcie świętym – urodził się 8 maja 1828 roku w Bika Kafra, małej górskiej wiosce w północnym Libanie. Był piątym, najmłodszym, dzieckiem Antoniego Makhloufa i Brygidy Chidiac – katolików należących do Kościoła maronickiego. Nazwa Kościoła tego obrządku pochodzi od św. Marona, żyjącego na terenie Syrii na przełomie IV i V wieku, pustelnika słynącego z ascezy oraz wielu uzdrowień i licznych cudów. Chrześcijaństwo tego wyznania zawsze pozostawali w łączności z papieżem.



Antoni i Brygida zajmowali się pracą w niewielkim gospodarstwie rolnym. Rodzina prowadziła proste i skromne życie w duchu pobożności i miłości do Matki Najświętszej. „Dom rodzinny Szarbela (...) składał się z jednego pomieszczenia, obszerne- go i ciemnego, o ścianach poczerniałych od dymu lampy oliwnej. Wyposażenie ograniczało się do niezbędnych przedmiotów oraz narzędzi służących do pracy w polu”².

Liban w tym czasie był pod panowaniem tureckim i mieszkańcy kraju musieli wykonywać obowiązkowe prace na rzecz imperium otomańskiego. Kiedy Józef Antoni miał trzy lata, jego ojciec zmarł w drodze powrotnej właśnie z takich przymusowych prac na roli dla armii tureckiej. Matka chłopca wkrótce ponownie wyszła za mąż za księdza maronickiego, który niebawem został proboszczem jednej z maronickich parafii. Duchowni tego obrządku nie są bowiem zobowiązani do zachowywania celibatu³. Józef i jego rodzeństwo zostali jednak w domu rodzinnym pod opieką wujostwa.

Józef Antoni już jako mały chłopiec pomagał w pracy w rodzinnym gospodarstwie. Edukację rozpoczął w szkole przy parafii. Piękno otaczającej go natury,

² S. Garofalo, *Cedr Libanu. Święty Charbel Makhoulf. Mnich i pustelnik*, Kraków 2015, s. 61–62.

³ Por. E. Maakaroun, *Św. Charbel. Prorok miłości*, Kraków 2014, s. 11–12.

potęga gór i cienie cedrów czystej i milczącej duszy chłopca mówiły o Stwórcy tego piękna i harmonii. W grocie nieopodal domu, przed obrazkiem Matki Bożej, często zapalał kadzidło i modlił się. Chłopiec tęsknił za życiem, jakie prowadzili mnisi w licznych klasztorach na szczytach libańskich gór. Kiedy miał dwadzieścia trzy lata, opuścił na zawsze rodzinny dom i rozpoczął nowicjat w klasztorze Zakonu Maronitów Libańskich pod wezwaniem Matki Bożej w Maifuk. Zrobił to potajemnie, ponieważ rodzina chciała, by się ożenił.

W zakonie

W zakonie Józef Antoni przybrał imię Szarbel (Charbel). Jest to imię syryjskiego męczennika z II wieku, które po aramejsku oznacza „Pomazaniec Boży”. Po roku zakonnik został wysłany do klasztoru św. Marona w Annai, gdzie 1 listopada 1853 roku złożył śluby posłuszeństwa, czystości i ubóstwa. Kolejne sześć lat spędził w Kfifan w klasztorze św. Cypriana, przygotowując się do święceń kapłańskich. Potem wrócił do Annai. Po kolejnych szesnastu latach życia we wspólnocie uzyskał pozwolenie na zamieszkanie w położonej niedaleko klasztoru pustelni świętych Piotra i Pawła.



Erem ten, założony w 1798 roku, położony był na wysokości 1350 metrów nad poziomem morza. Cela Ojca Szarbel, jak inne w pustelni, „miała wymiary trzy na dwa metry z kawalkiem i mierzyła dwa i pół metra wysokości. Na wschodniej ścianie okienko wychodziło na góry Ehmege, na północnej zaś znajdował się rodzaj szafy. Podłoga była kamienna, podobnie jak i mury, które oblepione były dodatkowo błotem. Sufit zrobiony był z pni drzew i ziemi”⁴.

Szczególnym nabożeństwem Ojciec Szarbel darzył Eucharystię. Cały ranek spędzał na przygotowywaniu się do odprawienia Mszy świętej, a po niej przez kilka godzin trwał w dziękczynieniu. Wiedział, że Msza to największy skarb, jaki mamy na ziemi. „W codziennej Mszy świętej Szarbel znajdował niewyczerpane źródło refleksji, na które jeden dzień wydawał się zbyt krótki. Istotne i głębokie znaczenie liturgii eucharystycznej, cud realnej obecności Chrystusa pod postacią chleba i wina, zjednoczenie z Chrystusem, istota ofiary proponują rzeczywistość niezgłębianą, tajemniczo obecną, która przepelnia dusze”⁵.

Wiele czasu Ojciec Szarbel poświęcał na adorację Najświętszego Sakramentu oraz na odmawianie różańca. Modlił się, pracował i pokutował. Często

⁴ S. Garofalo, *Cedr Libanu. Święty Charbel Makhlof. Mnich i pustelnik*, dz. cyt., s. 194.

⁵ Tamże, s. 111.

pościł i umartwiał się, choć już samo życie pustelnika było wielkim umartwieniem. Nie każdy jest bowiem w stanie wytrzymać sypianie na twardej macie z głową na drewnianym klocku owiniętym w skrawek starego habitu czy lodowaty ziąb panujący w kościele i nieogrzewanej celi. Nie każdy potrafi zadowolić się jednym skromnym posiłkiem dziennie. Najczęściej – w przypadku Ojca Szarbela – była to zupa jarzynowa. „Zwykle gotowano ją na oliwie, jako że masło było używane tylko podczas wielkich świąt jak Wielkanoc, Boże Narodzenie, święto św. Antoniego, patrona zakonu, i świętych Piotra i Pawła, patronów eremu. Poza tym jadał *fattush*, czyli mieszankę chleba, cebuli i warzyw strączkowych”⁶.

W pustelni Ojciec Szarbel spędził ostatnie dwadzieścia trzy lata swojego życia.

Pogodny, łagodny i dobry

Świadkowie życia Ojca Szarbela wspominają, że był pogodny, łagodny i dobry. Nieprzypadkowo mówiono o nim „święty Bogiem upojony”. Kiedyś tak bardzo pogrążył się w modlitwie, że nie zauważył tłącego się od uderzenia pioruna habitu. Ojciec Szarbel prowadził proste, ascetyczne życie, w posłuszeństwie

⁶ Tamże, s. 147–148.



przełożonym i oddaniu Bogu, realizując swoje powołanie do świętości. A świętość ta widoczna była już za życia Ojca Szarbela, także w licznych „cudownych” znakach.

Kiedyś na przykład Ojciec Szarbel poprosił współbrata o oliwę do lampy. Ten dał mu jednak wodę, ale mimo to lampa zapłonęła. Innym razem poproszono go o pomoc, gdy zbliżała się chmura niszczycielskiej szarańczy, która dla okolicznych mieszkańców oznaczała tragiczną klęskę głodu. Ziemia skropiona pobłogosławioną przez Ojca Szarbela wodą ocalała. Wezwano go także na pomoc, kiedy braciom pracującym w winnicy zagrażał wąż. Wystarczyło wówczas, że wypowiedział on słowa: „Idź stąd”, a wąż go posłuchał.

Pewien człowiek, który zeznawał w procesie kanonizacyjnym Ojca Szarbela, opowiedział o cudzie uzdrowienia swojego ojca, chorego na gorączkę tyfusową. Mężczyzna stracił przytomność i był już w agonii. Lekarze nie wiedzieli, jak mu pomóc. Pozbawieni nadziei zaprzestali leczenia. Wtedy do chorego wezwano Ojca Szarbela. Pustelnik, otrzymawszy pozwolenie od przełożonego na opuszczenie klasztoru, przybył nocą do umierającego. Ojciec Szarbel znał go, gdyż chory ten wiele razy służył mu do Mszy świętej. Gdy tylko wszedł do pokoju, zawołał mężczyznę trzy razy po imieniu. Jak mówił syn mężczyzny: „Mój ojciec otworzył oczy, a eremita, zwracając